KIELECKI

EXPRESS CODZIENNY

[illegible]

10 gr.

Środa 1 marca 1939 r. Nr. 60

Cała potęga zbrojna Anglii

do dyspozycji Francji na wypadek wojny



KANC. SIMON

LONDYN. Izba Gmin przystąpiła do drugiego czytania projektu ustawy o upra wnieniu rządu do zaciągania pożyczek na cele obrony na rodowej w wysokości 800 milionów funtów szterlingów (około 70 miliardów zł.).

Kanclerz skarbu, sir John Simon, złożył formalne oświadczenie, w którym podkreślił, że projekt rządowy spotkał się z jak najlepszym przyjęciem kół finansowych i miał korzystny wpływ

W imieniu Labour Party poseł Lawrence zgłosił poprawkę do projektu rządowego, w której Labour Party, stwierdzając, że uznaje ubolewania godną konieczność zbrojeń na bezprzykładną skalę, domaga się skuteczniejszej koordynacji zbrojeń wszystkich trzech rodzajów broni, organizacji dostaw materiałów wojennych i ograniczenia nadmiernych zysków prywatnych fabryk zbrojeniowych.

W ciągu debaty przewódca liberalny, poseł Archibald Sinclair, zwrócił uwagę na konieczność wzmocnienia armii angielskiej.

„Francja, naród 40-milionowy — oświadczył — stoi wobec potężnej 120-milionowej ludności Niemiec i Włoch i wątpliwej neutralności Hiszpanii na jej po udniowo-zachodnich granicach.

W tych okolicznościach zobowiązania, przyjęte przez rząd angielski wobec Francji, że cała potęga zbrojna Anglii będzie do dyspozycji Francji na wypadek, gdyby ta ostatnia została napadnięta, jest niezwykle poważnym zobowiązaniem, które nie mal z całą pewnością wymagać będzie na wypadek wojny wysłania armii angielskiej na kontynent".

Wyjazd hr. Ciano i min. Becka

na polowanie do Białowieży

W poniedziałek o godz. 16.46 hr. Ciano z małżonką oraz minister Beck z małżonką odjechali do Białowieży, gdzie odbędzie się polowanie. Jednocześnie odjechały osoby, towarzyszące ministrowi hr. Ciano w podróży do Polski.

Wraz z ministrem hr. Ciano odjechała grupa dziennikarzy włoskich, którym towarzyszy radca M. S. Z. p. Białokur.

Dymisja gabinetu belgijskiego

została doręczona królowi Leopoldowi



KRÓL LEOPOLD

BRUKSELA Gabinet Pierlot'a, który, jak wiadomo, został utworzony w ubiegłym tygodniu po długotrwałym kryzysie rządowym, ustąpił. Nowe przesilenie gabinetowe zostało spowodowane stanowiskiem socjaldemokratów, którzy oświadczyli na posiedzeniu rady ministrów, odbytym w godzinach południowych, że nie mogą brać dalszego udziału w rządzie. Socjaliści wypowiedzieli się przeciwko projektowanemu obniżeniu o 5 % poborów urzędniczych oraz specjalnych wydatków administracyjnych.

Rada ministrów odbyła ponownie krótkie posiedzenie, na którym zapadła formalna decyzja poddania się do dymisji. Po posiedzeniu premier Pierlot udał się do króla Leopolda III i doręczył mu dymisję gabinetu.

Na 20 lat więzienia

został skazany radiotelegrafista Wozniesieński

MOSKWA. Na rozprawie sądowej przeciwko radiotelegrafiście Wozniesienskiemu przesłuchano resztę świadków, którzy nic nowego do sprawy nie wnieśli.

Po zamknięciu przewodu sądowego, zabrał głos prokurator Murgow i obrońca Kommodow.

Prokurator zakwalifikował przestępstwa Wozniesieńskiego zgodnie z aktem oskarżenia, jako szkodliwe i kontrrewolucyjne i domagał się dla podsądnego surowej kary.

Obrońca Kommodow, nie negując samych przestępców udowadniał, że motywem ich nie były cele kontrrewolucyjne, ani antysowieckie, a tylko były one reakcją psychopaty na rzekomo wyrządzoną krzywdę usunięcia Wozniesieńskiego ze stanowiska radiotelegrafisty.

Po naradzie sąd skazał Wozniesieńskiego na 20 lat więzienia.

Obrady rady naczelnej OZN

Dnia 27 lutego rb. rozpoczęły się w kasynie garnizonowym w Warszawie trzydniowe obrady rady naczelnej OZN. Obecna sesja rady naczelnej OZN. zajmnie się omówieniem i ustaleniem stanowiska i programu prac OZN w zakresie zagadnień kolonialnych, uprzemysłowienia kraju, planowanego przygotowania sił fachowych oraz polityki ludnościowej i społeczno - zdrowotnej.

Obrady rady naczelnej zagaił dłuższym przemówieniem szef OZN gen. St. Skwarczyński.

Zajścia na Politechnice gdańskiej

w oświetleniu prasy niemieckiej

BERLIN. Zbliżona do kół niemieckiego urzędu dla spraw zagranicznych „Deutsche Diplomatische Politische korrespondenz" w swym artykule na temat zajść w Gdańsku daje wyraz przekonaniu, iż wszyscy odpowiedzialni politycy są zapewne zgodni co do tego, że nadawanie kierunku polityce nie należy do zadań studentów, szczególnie gdy dają oni dowód swej niedojrzałości politycznej bądź przez głoszony przez nich program, bądź też przez awanturowanie się.

Wskazując dalej na konieczność przeciwstawienia się — w stosunkach polsko - niemieckich — wpływom obcym, wrogo nastawionym wobec współpracy polsko - niemieckiej, korespondencja stwierdza, iż „Niemcy wraz z Polską, a nie tylko jeden z obu narodów, posiadają w każdym razie dostatecznie uzasadnione zainteresowanie w tym, aby polityka, zainaugurowana przez dalekowzroczność mężów stanu dla dobra obu krajów, była kontynuowana, a nie krzyżowana przez nieodpowiedzialnych względnie niedojrzałych mącicieli pokoju."

Niedyspozycja P. Prez. R.P.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej, który od paru dni niedomagał, nie mógł opuścić łóżka skutkiem niedyspozycji przewodu pokarmowego.

Wobec orzeczenia lekarzy, że stan ten może potrwać kilka dni, audiencje, które miały odbyć się w bieżącym tygodniu, zostały odwołane.

Katastrofa samolotowa

LONDYN. W pobliżu Wyton w hrabstwie Donshire spadł i rozbił się samolot wojskowy. Trzech lotników poniosło śmierć

Burza w parlamencie angielskim

podczas wygłaszania deklaracji przez prem. Chamberlaina

LONDYN. Oświadczenie premiera Chamberlaina o uznaniu gen. Franco wywołało prawdziwą burzę po stronie opozycji Izby Gmin. Gdy premier skończy, z ław Labour Party zerwały się okrzyki: „Hańba", a jedyny poseł komunistyczny w Izbie Gmin, p. Gallacher, wołał: „Zdrada demokracji".

Przewódca opozycji, poseł Attlee, kilkakrotnie interpelował premiera, chcąc uzyskać od niego przyznanie się, że w ubiegły piątek wprowadził on Izbę w błąd zapewnieniem, że żadna decyzja w kwestii uznania nie została jeszcze powzięta.

Premier odparł, że gabinet pozostawił decyzję jemu i ministrowi spraw zagranicznych, lordowi Halifaxowi, i że decyzja ostateczna powzięta została dopiero w czasie week - endu.

Z dużym zaciekawieniem oczekiwana jest debata nad decyzją rządu uznania rządu gen Franco.

W środę wybór Papieża

Uroczystości zostaną nakręcone na film

CITTA DEL VATICANO. W środę dnia 1 marca po południu wszyscy bez wyjątku kardynałowie, biorący udział w wyborach nowego Papieża, wejdą do Konklawe. W Watykanie wszystko jest już przygotowane na przyjęcie 62 purpuratów i ich sekretarzy. Zwraca uwagę skromność pomieszczeń, przygotowanych dla kardynałów. Cele ich nie różnią się niczym od celi ich sekretarzy i służących i są podobnie urządzone, jak cele klasztorne. W każdej z nich znajduje się proste łóżko żelazne i stolik z kałamarzem. Większość okien jest już zaplombowana pieczęciami ołowianymi z napisem „Konklawe 1939 r.".

W środę rano będą zamknięte wszystkie bramy i „Citta della Clausura" czyli miasto objęte klauzulą rozpocznie swoje życie.

Za specjalnym zezwoleniem gubernatora Miasta Watykańskiego uroczystości Konklawe zostaną nakręcone na film przez studio „Peregrinatio ad Petri Sedem". Film ten budzi niesłychane zainteresowanie, bowiem po raz pierwszy w historii świata będzie można zobaczyć, gdzie i jak wybiera się Papieża.

Zgon żony Lenina

MOSKWA. W poniedziałek o godz. 6 m. 15 rano zmarła wdowa po Leninie, Nadzieżda Krupskaja.

Francja uznała rząd gen. Franco

PARYŻ. Rząd francuski uznał w poniedziałek w południe de iure rząd Hiszpanii narodowej. Decyzja powyższa powzięta została jednomyślnie przez radę ministrów.

Japonia proponuje Chinom pokój

Sensacyjne pogłoski o decyzji rządu japońskiego

LONDYN. Według wiadomości niepotwierdzonych z innych źródeł, ogłoszonych w „Daily Express", rząd japoński miał w niedzielę podjąć niespodziewany krok pokojowy, proponując Chinom rząd, w którym zasiadłby marsz. Czang-Kai-Szek.

Gdyby propozycja ta została przyjęta, japońskie oddziały z południowych i środkowych Chin zostaną wycofane, a tylko niektóre terytoria północne pozostałyby dalej pod okupacją japońską. Los ich zostałby zadecydowany na konferencji pokojowej Japonii oraz Chin.

Twórcą tego planu ma być japoński attache wojskowy w Pekinie, gen. major Geiszi-Kita.

Rozmowy polsko-niemieckie

BERLIN. Dnia 27 lutego rozpoczęły się w Berlinie zapowiedziane rozmowy, związane z usunięciem niektórych trudności, wynikłych na tle stosowania deklaracyj z dnia 5-go listopada 1937 r. o mniejszościach

Za jaką cenę kancl. Hitler gwarantuje pokój w Europie

1) Anglia i Francja zrezygnują z zarzutów, zawartych w Traktacie Wersalskim

2) Przyznanie kolonii i zwrot Niemcom dawnych terenów kolonialnych

LONDYN. „Daily Express" donosi, że po odbyciu konferencji ze swoimi rzeczoznawcami kanclerz Hitler sformułował plan kolonialny, zawierający trzy punkty, na których podstawie spodziewa się przywrócić Niemcom kolonie.

Berliński korespondent „Daily Express' twierdzi, że szczegóły tego planu zostały mu zakomunikawne przez wysokieg urzędnika niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych.

Wedle jego informacyj, Hitler gotów jest zaproponować ograniczenie zbrojeń i pakty nieagresji, które gwarantowałyby pokój w Europie na 25 lub 50 lat w ramach ogólnego porozumienia, w którym sprawa terytoriów kolonialnych dla Rzeszy stanowiłaby część składową. Nowa polityka Hitlera przewidywać ma trzy stadia rozwiązania niemieckich roszczeń kolonialnych.

Pierwsze stadium: wielka Brytania i Francja zrezygnowałaby z zarzutów, które zawarte były w traktacie wersalskim a według których Niemcy nie są zdolne do posiadania kolonii.

Drugie stadium: W. Brytania i Francja przyznają Niemcom prawo do posiadania kolonii jako źródła surowców. Na podstawie załatwienia tych dwóch punktów państwa zachodnie przyznałyby również prawo Niemcom do posiadania swoich dawnych terytoriów kolonialnych.

Trzecie stadium: Zwrot Niemcom obszarów kolonialnych. W tym stadium rozpocząłby się przetarg kolonialny.

Hitler ma być skłonny do przyjęcia innych obszarów kolonialnych jako ekwiwalentu za dawne niemieckie kolonie.

Gwarancje pokoju zawierałyby pakt nieagresji pomiędzy Rzeszą Niemiecką a W. Brytanią i Francją a także innymi krajami europejskimi na 25 lub 50 lat. Hitler zgodziłby się na konferencję, załatwiającą wszystkie sporne zagadnienia w Europie i zobowiązałby się powstrzymać wyścig zbrojeń.

Korespontent twierdzi, jakoby oznajmiono mu, że o ile inne państwa na to zgodzą się. Niemcy gotowe byłyby nawet zrzec się łodzi podwodnych i samolotów bombowych.

Nieugięty wróg Stalina

Nadieżda Krupska, wdowa po Leninie, nie żyje

Jak już donosiły depesze, w poniedziałek zmarła 70-letnia Nadieżda Krupska, wdowa po Leninie, która była jedną z czołowych postaci rewolucji rosyjskiej.

Od wczesnej młodości brała ona udział w ruchu rewolucyjnym. Poświęciła się zawodowi nauczycielskiemu i organizowała wieczorne szkoły dla robotników, co wówczas było uważane za groźne przestępstwo polityczne.

W roku 1894 spotkała przypadkowo 25-letniego Ulianowa-Lenina. Odtąd nie rozstawali się i Lenin znalazł w niej oddaną współpracownicę i kochającą żonę.

Od roku 1900 do 1917 przebywała z Leninem na wygnaniu w Szwajcarii i do powrotu do Rosji piastowała stanowisko sekretarza partii bolszewickiej.

Po rewolucji zorganizowała komisariat oświaty i pracowała dniem i nocą.

Była ona niezwykle popularna w Rosji i z tego względu Stalin nie śmiał postawić ją przed sądem wraz z innymi „kontrrewolucjonistami". Trudno ją było zaliczyć oficjalnie do „zdrajców ludu". Zastosowano więc wobec niej inny środek. Czuwał nad nią stale agent GPU, który nie spuszczał jej z oka ani na chwilę i szedł za nią jak cień. Nie wolno jej było z nikim komunikować się, a w jej mieszkaniu kilkakrotnie przeprowadzano rewizje.

Do otwartej opozycji przeciwko Stalinowi przeszła Krupska już w roku 1930, zwalczając ostro Stalina i nowych władców Kremlu. Niezwykle ostro atakowała Stalina, chwaląc Trockiego, a w wydanych przez siebie „Pamiętnikach Lenina" włożyła w usta swojego męża niezbyt pochlebne słowa o Stalinie.

Gdy Stalin nie mógł przekonać ją o słuszności swojej taktyki, pozbawił ją wszelkich urzędów i godności. Krupska została usunięta w cień i dzienniki przestały o niej pisać. Krupska żyła zapomniana i opuszczona.

Stalin bał się trochę tej energicznej, rozumnej i ironicznej kobiety, która wykazała wiele odwagi cywilnej podczas ostatniej „czystki" generalnej, gdy interweniowała na rzecz Kamieniewa i Zinowiewa.

Kalendarz dnia

1 Marca — ŚRODA

† S. dz. Albin b. Antonina m.
Jutro: Helena ces.
Słońca. wsch. 6.48 zach. 17.38.
Księż. wsch. 12.35 zach. 3.38.

KRONIKA HISTORYCZNA

1594. Koronacja Zygmunta III Wazy w Upsali na króla szwedzkiego.
1634. Zdobycie Smoleńska, przez Władysława IV.

PRZYSŁOWIA

Pierwszy dzień marca
Dusi młodego i starca.

Okradła swego chlebodawcę

ale odsiedzi za to 2 lata w więzieniu

Niezwykle sensacyjną sprawę rozpatrywał warszawski Sąd Okręgowy. Na ławie oskarżonych zasiadła pracownica domowa Bronisława Kłujsówna, wraz ze swym kochankiem Marianem Żelechowiczem. Akt oskarżenia zarzucał im okradzenie mieszkania chlebodawcy adwokata L. na sumę 20.000 złotych.

Mecenas L. przygotował sobie do wpłaty bankowej tę sumę. Miała ona udaremnić licytację, grożącą jednemu z jego klientów.

Schowawszy pieniądze do szuflady biurka adwokat udał się wraz z żoną do teatru, gdy wrócił zaś z niego stwierdził z przerażeniem, że został okradziony.

Ponieważ w domu mecenasa zatrudnione były dwie pracownice, w pierwszym rzędzie poddano je przesłuchaniu. Zeznania jednej z nich wyglądały zupełnie prawdopodobnie i nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że to nie ona dopuściła się kradzieży.

Przesłuchana Kłujsówna zachowywała się jednak podejrzanie.

Dalsze śledztwo dało sensacyjne wyniki. Jak się okazało, Kłujsówna ma narzeczonego, niejakiego Mariana Żelechowicza, bezrobotnego.

W dniu, kiedy zginęły pieniądze, Kłujsówna okazywała dziwne zdenerwowanie. Wychodziła kilkakrotnie wieczorem z domu, skarżyła się na dreszcze i twierdziła, że jest chora. Przed tym jeszcze spotykała się często z Żelechowiczem i wynosiła mu pokryjomu jedzenie.

Przeprowadzona w mieszkaniu Żelechowicza rewizja nie dała wyników. Lokator zniknął gdzieś wraz ze swym sublokatorem. Gdy go odnaleziono, zeznał, iż nie było go w domu, ponieważ udał się z jakąś przygodnie poznaną kobietą do Babic na zabawę. Ustalono, że Żelechowicz wyjeżdżał do swej rodziny w Siedleckie, gdzie hulał i zabawiał się w restauracjach i szynkach wydając wielkie sumy pieniężne.

Mimo wysiłków władz nie udało się ustalić, gdzie Żelechowicz ukrył skradzione adwokatowi pieniądze.

W wyniku rozprawy, której przewodniczył sędzia Dyzmański, Żelechowicz i Kłujsówna skazani zostali na dwa lata więzienia, Jakimiak na 5 miesięcy, Marian Wiciński zaś który pomagał oskarżonemu do wyrobienia fałszywego alibi — na 6 miesięcy.

Najmniejsza książka na świecie

dziełem Polaka

P. Józef Grygoriew, kontroler pocztowy w Warszawie, jest jedynym w swoim rodzaju rekordzistą. Pobił mianowicie wszystkie rekordy pisania możliwie największej ilości słów na najmniejszym skrawku papieru.

Pracę w tej dziedzinie rozpoczął w roku 1929. Dowiedział się wówczas, że ktoś napisał na pocztówce dwa i pół rozdziału książki. Zabrał się wówczas do pracy i na takiej samej pocztówce przepisał 4 i pół rozdziału tego samego rodzaju książki. Później przeczytał, że ktoś napisał na arkuszu kancelaryjnym 215617 słów. Zachęcony pierwszym powodzeniem p. Grygoriew znów zabrał się do pracy i pobił rekord umieszczając na takim samym arkuszu 375560 wyrazów. Dowiedziawszy się zaś, że ktoś w Rumunii napisał książeczkę o rozmiarach 14 milimetrów, stworzył książeczkę o rozmiarach 7 na 10 milimetrów. Innym znów razem przepisał na znaczku pocztowym całe przemówienie wygłoszone przez P. Prezydenta w roku 1936 w Wilnie na Rossie w rocznicę śmierci Marszałka Piłsudskiego.

Kiedy ostatnio dowiedział się, że najmniejszą książką jest książka pochodząca z roku 1897 i posiadająca rozmiary 6 na 10 milimetrów, zabrał się do pobicia tego rekordu i napisał książeczkę o rozmiarach 3 na 5 milimetrów, zabezpieczając się w ten sposób przed ewentualnymi rywalami..

Ostatnio zaś wykonał pan Grigorjew swoją jubileuszową pracę. Przepisał książkę „Życie i Czyny Marszałka Rydza - Śmigłego" w książeczce o rozmiarach 5 na 7 milimetrów, mającej 10 milimetrów grubości.

Książeczka ta jest częścią składową pracy, nad którą pan Grygoriew pracował 1487 godzin. Pracę tę stanowi kryształowa buława wierna kopia buławy, wręczonej przez P. Prezydenta Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi. W głowicy tej buławy jest umieszczona wspomniana książeczka „Życie i Czyny". Na kryształowym uchwycie wyryte są diamentem dwie mowy: na wierzchu przemówienie P. Prezydenta wygłoszone do Marszałka Śmigłego Rydza, na odwrocie odpowiedź Marszałka. Oba przemówienia napisane są na powierzchni 4 na 5 centymetrów.

Do pracy tej dołączona jest kryształowa książka okuta w srebro i pisana diamentem. W książce tej prócz słów pisanych normalnie znajdują się słowa układane w sylwetki. Jedna z tych sylwetek przedstawia Marszałka Śmigłego Rydza, kiedy wracał z Francji w roku 1936 i był witany w Koluszkach przez Przysposobienie Wojskowe. Na dalszej stronie widnieje ułożona ze słów mapa Polski, na innej znów Warszawa, nad którą znajduje się cień Wielkiego Marszałka.

Na małej wokandzie...

Dziad do obrazu

czyli: „Brzydka uszczypliwość"

(A. E.) W restauracji „Przyjezdnej" siedział przy stoliku pan Salomon Pątnik ze swym wspólnikiem, Pietruszką.

Pan Pątnik czytał gazetę, a pan Pietruszka dumał błogo, tłumiąc przyjemną czkawkę po obiedzie. Snadź przyszło mu na myśl jakieś ciekawe zagadnienie, gdyż w pewnej chwili zwrócił się do wspólnika:

— Panie Pątnik, odpowiedz mi pan na pytanie!

Ale wspólnik pokiwał tylko głową, nie odrywając oczu od dziennika.

— Panie Pątnik!—powtórzył pan Pietruszka. — Pytałem o coś!

— Mhm.

— Przestań pan czytać, panie P.! Od razu widać u pana brak wychowania. Jak się mówi, to się nie czyta, słyszysz pan?

Pan Pątnik nie słyszał jednak ani słowa; kiwał tylko głową na znak, że zgadza się na wszystko, byle mu nie przeszkadzano.

— Uch, gniew nie ogarnia! —zdenerwował się pan Pietruszka. — Pan mnie wyprowadzasz z równowagi. Wydaje mi się, że gdybym powiedział na pana świntuch, to kto wie, czy nie miałbym racji.

Ale zaczytany pan Pątnik głuchy był, jak ściana, czym tak zdenerwował biednego wspólnika, że ten syknął: „Już ja cię obudzę, psia krew!" i uszczypnął pana Pątnika w bok.

— Ach!!! — wrzasnął wówczas pan Pątnik. — Panie Pietruszka! Coś pan uczynił? Pan mnie uszczypnął!! Kto to robi coś podobnego? Świnie tak robią! Dranie, łobuzy, bandyci tak robią!

Za te obraźliwe wyrażenia stanął pan Pątnik przed sądem.

—Pietruszka mnie bił! — oświadczył.

Ale pan Pietruszka zaprzeczył z wylewnym uśmiechem.

— Jak ja go mogłem bić, jeżeli ja z nikim się nie biję! Ja nawet z myślami się nie biję, proszę sympatycznego pana sędziego!

Ja tylko byłem trochę uszczypliwy.

Sąd ogłosił wyrok uniewinniający

11-letnia dziewczynka — morderczynią

wepchnęła chłopca do studni za to, że popsuł jej sanki

CZERNIOWCE. We wsi Valcea (Rumunia) znaleziono w studni zwłoki utopionego 9-letniego chłopca Dumitru Mitu. Dochodzenia wykazały, że zbrodnię popełniła 11-letnia towarzyszka zabaw chłopca, Adreana Teodorescu.

Dziewczyna, która zawsze odznaczała sie okrutnością charakteru, wepchnęła chłopca do studni za to, że popsuł jej sanki.

Wesoły Kącik

Grafolog

Zajczyk i Pipman siedzą w kawiarni.

— Nie mogę zrozumieć, co to znaczy — opowiada Zajczyk — Dzień w dzień dostaję anonimowy list bez znaczka i w każdym jest napisane, że jestem kanciarz, łobuz i oszust. Co to może być?

— Co ma być! Ktoś jest na pana zły — wzrusza ramionami Pipman.

— Ale kto? Ciekaw jestem czy to pisze kobieta czy mężczyzna?

— To można poznać po charakterze pisma.

— Ja się na tym nie znam. Jak pan myśli? Może iść do grafologa?

— Nie trzeba. Pokaż pan te listy. Ja się na tym trochę znam

Zajczyk wyjmuje z kieszeni paczkę listów. Podaje Pipmanowi.

Pipman długo i uważnie bada charakter pisma.

— To mi coś wygląda na męski charakter pisma. Ale jeszcze sprawdzimy.

Puka w stolik.

— Kelner! Może u was jest szkło powiększające?

— Kelner przynosi szkło powiększające.

Pipman każdą literkę ogląda badawczo przez szkło powiększające. Po chwili uśmiecha się z triumfem.

— Na pewno mogę panu powiedzieć, że to pisał mężczyzna.

Zajczyk przysuwa się zaciekawiony.

— Po czym to poznać?

— Bardzo proste. Niech pan uważa! Po pierwsze tu wszystkie litery są zakończone ostro! Niech pan zobaczy to „a" albo to „l". Widzi pan jakie ostre ogonki? Kobieta pisze przeważnie okrągło.

Po drugie to są za grube litery dla kobiety. Tak mocno naciska pióro tylko mężczyzna.

Po trzecie co kobietę może obchodzić, że pan mnie wykantował na trzysta złotych?! A po czwarte te wszystkie listy pisałem ja.

Pan teraz zrozumie skąd mam pewność, że to pisał mężczyzna?

Napoleon Sądek.

RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn)
ŚRODA, DN. I. III 1939 R.

6.30 „Pieśni wielkopostne. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.15 Koncert rozrywkowy. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 Audycja dla młodzieży. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.05 „Nasz bilans handlowy". 16.20 Dom i szkoła. 16.35 Włoskie pieśni ludowe. 17.15 Koncert solistów. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Reportaż z Watykanu. 18.50 Dyskutujmy. 19.10 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne 21.00 „Opowieść o Chopinie". 21.40 Powszechny Teatr Wyobraźni. 22.00 Najpiękniejsze kwartety i kwintety klasyków wiedeńskich. 22.55 Reportaż dźwiękowy z pobytu w Krakowie Ministra Spraw Zagranicznych Włoch hr. Galeazzo Ciano. 23.10 Przegląd prasy. 23.15 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA (Mokotów)

14.00 Płyty. 15.00 Wiązanki melodii z zapomnianych filmów (płyty). 16.10 Koncert. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Pogadanka aktualna. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 — 17 40 Program na jutro. 17.40 Muzyka lekka i taneczna. 19.00 — 21.05 Przerwa. 22.20 Koncert solistów. 22.55 Muzyka angielska.

Zniesienie uboju rytualnego
nastąpi w 1942 roku

Na wczorajszym posiedzeniu sejmowej komisji administracyjnej przyjęto po krótkiej dyskusji bez zmian rządowy projekt ustawy o ustanowieniu Krzyża Zasługi za dzielność. Obowiązujące przepisy pozwalały na nadawanie tego odznaczenia tylko funkcjonariuszom policji i żołnierzom K.O.P. oraz funkcjonariuszom Straży Granicznej.

Obecna zmiana rozszerza zakres osób na wszystkich żołnierzy oraz ustala miejsce tego odznaczenia pośród orderów i odznaczeń. Artykuł 5 ustawy ustala, że Krzyż Zasługi za dzielność nosi się po Krzyżu Walecznych a przed Złotym Krzyżem Zasługi.

Następnie komisja rozpatrywała projekt noweli wniesionej przez pos. Dudzińskiego do ustawy o uboju zwierząt gospodarskich. Dłuższej dyskusji w której zabierał również głos min. Poniatowski uchwalono, że minister Rolnictwa w porozumieniu z ministrem Spraw Wewnętrznych wyznaczać będzie w drodze zarządzeń do dnia 31 grudnia 1942 maksymalne roczne ilości zwierząt przeznaczone dla uboju rytualnego. Ilość ta będzie się corocznie zmniejszać.

Całkowity zakaz uboju rytualnego zacznie obowiązywać 31 grudnia 1942.

Anglia wyśle okręty wojenne
celem przewiezienia uchodźców z Madrytu

LONDYN. „Daily Expres" zamieszcza na pierwszej stronicy pod wielkimi nagłówkami wiadomość, jakoby rząd angielski zamierzał wysłać pewną ilość okrętów wojennych celem przewiezienia uchodźców z Hiszpanii republikańskiej.

Ponieważ idzie tu o 10.000 osób, a więc poważną liczbę dziennik przypuszcza, że również Francja i Stany Zjednoczone wyślą okręty wojenne, które przewiozą wyższych wojskowych, urzędników, polityków i t. p. z Hiszpanii republikańskiej na terytoria na których zamierzają oni szukać schronienia.

B. pos. Idzikowski opuści więzienie
po złożeniu kaucji 50.000 złotych

W warszawskim Sądzie Apelacyjnym odbyła się rozprawa przeciwko oskarżonym o nadużycia b. pos. Idzikowskiemu i Michalskiemu.

W wyniku rozprawy Sąd złagodził karę oskarżonym. Idzikowski skazany został na 4 lata więzienia, Michalski na 6.

Wspólnik Michalskiego Józef Miazga skazany został na półtora roku więzienia, naczelnik zaś Urzędu Skarbowego w Białymstoku Niesiobędzki otrzymał zawieszenie wykonania kary.

Na wniosek obrony Sąd zarządził zwolnienie Idzikowskiego z więzienia za kaucją 50.000 złotych, zapisanych na hipotece domu skazanego.

Michalski pozostał w więzieniu.

Sensacyjny list prof. Bartla
„Nie mogę opuścić Lwowa, gdyż terroryści i gwałciciele prawa uważaliby to za ucieczkę" — pisze wielokrotny premier

Przed przystąpieniem do głosowania nad ustawą skarbową i preliminarzem budżetowym przewodniczący senackiej komisji budżetowej sen. Zarzycki oświadczył iż sen. prof. Bartel usprawiedliwia swoją nieobecność następującym listem.

LIST PROF. BARTLA

„Sytuacja na tutejszych uczelniach nie pozwala mi na opuszczenie Lwowa. Terroryści i gwałciciele prawa i powagi Państwa uważaliby to za ucieczkę. Nigdy nie podawałem tyłów i nie będę tego czynił w przyszłości.

Sen. Zarzycki oświadczył w związku z tym listem:

„Oprócz tego wiadomo, że przeciw prof. Bartlowi prowadzi się zorganizowane napaści, a to w związku z piastowanym przez prof. Bartla mandatem senatorskim. Muszę tutaj jeszcze dodać że prof. Bartel powołany został do Senatu przez p. Prezydenta Rzplitej.

Wysoka Komisjo! Z obowiązującej Konstytucji wynika, że senator lub poseł odpowiada za treść przemówień w parlamencie tylko przed odnośną Izbą oraz że w wypowiadaniu swej opinii nie jest skrępowany nawet opinią swoich wyborców. W danym wypadku prof. Bartel nie był wybrany na senatora, a został powołany przez Głowę Państwa.

I oto za swe przemówienie w parlamencie spotykają sen. Bartla niegodne napaści ze strony pewnego odłamu młodzieży, kierowane niewątpliwie spoza kół akademickich. Jesteśmy wprost zobowiązani do tego, by fakty tego rodzaju potępić z pełnym oburzeniem i by domagać się od Rządu, ażeby członek Senatu za swą działalność parlamentarną nie był narażony na szykany i ataki ze strony niepoczytalnej części uczącej się młodzieży. (Huczne oklaski).

Po tym oświadczeniu przystąpiono do przegłosowania poprawek a następnie rezolucyj.

Następnie przewodniczący sen. Zarzycki podziękował Rządowi i jego przedstawicielom za udział w pracach komisji oraz udzielenie szeregu cennych wyjaśnień, oraz wszystkim sprawozdawcom i pracownikom Biura Senatu za ofiarną pomoc i pracę.

W imieniu Komisji Budżetowej generalny referent budżetu sen. Skoczylas dziękuje przewodniczącemu, który nie opuścił ani jednego posiedzenia i ani razu nie korzystał z zastępstwa w prowadzeniu obrad.

Następne posiedzenie komisji odbędzie się 8 marca. Na porządku dziennym projekt ustawy o inwestycjach.

DZIŚ DNIA I. III. 1939 R.

16.05 „Nasz bilans handlowy" — wicemin. Miecz. Sokołowski.

17.15 Koncert solistów.

18.40 „Czy szkoła zabiera dziecko rodzinie?"

20.00 Opowieść o Chopinie.

22.00 Najpiękniejsze kwartety i kwintety klasyków wiedeńskich.

22.55 Pobyt w Krakowie Min. Spraw Zagr. Włoch hr. G. Ciano — reportaż.

Wstrząsająca tragedia w japońskiej rodzinie
Kazał się żywcem pogrzebać
w wykopanym własnoręcznie grobie

PORTO ALEGRE. Donoszą z Cambara w Paranie o tragicznej śmierci pewnego japońskiego małżeństwa. Rodzina Japończyków, złożona z męża, żony i syna, cierpiała od dłuższego czasu na nieuleczalną chorobę.

Sąsiedzi w obawie zarażenia się, zawiadomili o tym władze sanitarne w Kurytybie. Gdy przybyło pogotowie ratunkowe ze stolicy stanu, Japonka oświadczyła, że mąż wyszedł przed paru dniami i nie wrócił. Zabrano więc żonę i syna, aby ulokować w szpitalu.

Na najbliższym posterunku policyjnym komisarz przesłuchał Japonkę i dowiedział się, iż mąż wykopał sobie dół i kazał się żywcem pogrzebać, co też ona wraz z synem wykonała posłuszna woli męża.

Z urzędu policyjnego chorych zabrano do karetki sanitarnej. Rano znaleziono Japonkę martwą, gdyż, jak się okazało, wypiła nadzwyczaj silną dawkę nieznanej trucizny.

Akcja hiszpańskich anarchistów
na terenie Francji

PARYŻ. Policja francuska w Tuluzie zaaresztowała onegdaj 13-tu hiszpańskich anarchistów, którzy schronili się do swych przyjaciół francuskich. Zostali oni odesłani do obozu koncentracyjnego w Perpignan.

Również w okolicy Cervere doszło do zajść, które spowodowały wkroczenie policji. M. in. zaaresztowano pewną Hiszpankę, która prowadziła silną agitację. Chwali się ona, że jest żoną pewnego pistolera z Barcelony i że pomagała często swemu mężowi w czasie tracenia narodowców. Kobieta ta przebywa w obozie uchodźców w Gouville. Spowodowała ona w poniedziałek bunt uchodźców, którzy zdemolowali naczynia oraz łóżka w obozie, twierdząc, że dostają złe i niewystarczające pożywienie.

Również w obozie uchodźców w Granville doszło do zamieszek, wywołanych przez anarchistki hiszpańskie.

ZYGMUNT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

Julicz odbywał poufną rozmowę z Jerzym Chareckim, dotyczącą zgubienia jego szpilki od krawata.

Julicz odbywał poufną rozmowę z Jerzym Chareckim, dotyczącą zgubienia jego szpilki od krawata.

Po swych dłuższych wywodach Julicz odpowiedział na pytanie Jerzego w sposób następujący:

— Moje przypuszczenia są najwidoczniej słuszne. Zresztą, twoje zaprzeczenia są jakby przyznaniem się...

— Co? — krzyknął Jerzy gwałtownie — wiesz, że tego już za wiele. Przede wszystkim kto ci powiedział, że tego wieczoru, o którym mówisz, nosiłem szpilkę do krawata, podobną do znalezionej przy hr. Kastalskim?

— Powiedział mi to portier hotelu, w którym wtedy mieszkałeś i potwierdził dyrektor kawiarni przy Dworcu Głównym, której byłeś stałym gościem.

— I ci obaj nie zeznaliby tego podczas procesu mojego brata?

— Może nie interesowali się nim specjalnie, zwłaszcza, że w wiadomym hotelu zameldowałeś się pod innym nazwiskiem, nie wiem tylko na podstawie jakiego paszportu. Wiem, że mieszkałeś w hotelu, bo nie chciałeś, by ci komornik zajął meble, a nazwisko swe ukrywałeś w obawie, by cię wierzyciele nie odnaleźli.

— Słowem, jak widzę, usiłujesz mnie oskarżać o...

— Nie, nie, broń Boże!... — przerwał mu szybko Julicz. — Zresztą, nie jestem bynajmniej sędzią śledczym. Chciałbym po prostu ustalić prawdę, stwierdzić fakty niezbite. Podług mnie byłeś u swego ojczyma tego samego dnia, co twój brat, ale... wcześniej, niż on. Był to okres, w którym, jak już mówiłem, byłeś bez grosza, straszliwie prześladowany przez wierzycieli. Możliwe, że miałeś o tym rozmowę z hr. Kastalskim, bardzo... gwałtowną i w jej wyniku postąpiłeś jakoś... bardzo, powiedzmy, nieszczęśliwie...

— Głupiec jesteś z tą swoją manią śledczą — usiłował wszystko obrócić w żart Jerzy.

Julicz wszakże, bynajmniej tym nie stropiony, mówił dalej:

— Twój, powiedzmy, odruch, którego wyniki były dla hrabiego tak tragiczne, a jeszcze bardziej może dla twego nieszczęsnego brata, może właściwie być... wybaczony... zwłaszcza przeze mnie. To też możesz mi teraz już śmiało i bez obawy przyznać się do wszystkiego.

— To wszystko fałsz... fałsz nad fałsze! — krzyknął Jerzy, zapominając o wszelkiej ostrożności. Z twoich słów przecież wynika, że najpierw okradłem mego brata, a potem zamordowałem ojczyma. Ja? Ja jestem morderca?

— Nieszczęsny, milcz! Ciszej, na Boga! — szepnął Julicz, rozgniewany.

W obawie zaś, że jego wspólnik będzie jeszcze coś wykrzykiwał, podbiegł do niego i ręką zamknął mu usta.

— Nic nie słyszałeś? — zapytał Julicz strwożony.

— Nie, a bo co? — zapytał z kolei Jerzy, cały drżąc ze strachu.

Nic mu nie opowiadając, Julicz podszedł cicho, na palcach, do drzwi, cichutko otworzył je z klucza i nagle szeroko otworzył.

— Zgaś światło! — rozkazał szeptem.

Jerzy natychmiast przekręcił kontakt. Małe oczki Julicza badawczo przeszywały mrok. Słychać było z daleka jakby echa jakichś kroków. Z jednych drzwi błysnęła nagle smuga światła. Julicz kiwnął palcem na Jerzego, by się zbliżył i zapytał ledwo dosłyszalnym szeptem:

— Czyj to pokój?

— Mojej żony.

— O, do diabła! To by mogło być bardzo przykre. Miejmy nadzieję, że nic nie słyszała.

— Myślisz, że podsłuchiwała?

— Bardzo się tego obawiam. Ale cóż? Już trudno. Wracajmy. Zapal światło.

Jakby ujarzmiony tonem rozkazującym Julicza, Jerzy posłusznie wykonał wszystkie jego zlecenia.

— I cóż? — zapytał go Julicz po chwili milczenia — czy będziesz się dalej upierał przy zaprzeczaniu, jakbyś dokonał pewnego... gestu, który kosztował życie hr Kastalskiego?

— Oczywiście, że zaprzeczam i to z całą stanowczością.

— Spójrz mi w oczy i powtórz to jeszcze raz.

— Idź, nudzisz mnie już swoimi głupstwami — burknął Jerzy odwracając głowę.

— Mój drogi, widzę że się trzymasz zasady nie przyznawania się za nic. To może i sprytne ale nie ze mną. Moje przekonanie jest ustalone. Nikt i nic nie zdoła go już teraz obalić.

— Przekonanie to nie pewność. A zresztą, jeżeli w ogóle szukasz jakiegoś powodu do zerwania ze mną, powiedz to lepiej od razu! — syknął Jerzy, z trudem hamując głuchy gniew, coraz bardziej w nim wzbierający.

— Ejże, mój chłopcze, tylko nie mów ze mną takim tonem. Bo to i śmieszne i bezcelowe. Zerwanie między nami byłoby dla ciebie o wiele groźniejsze, niż dla mnie. Jeżeli moja przeszłość nie jest idealna, nie mam przynajmniej trupa na sumieniu.

— Och, milcz, milcz! — zawołał Jerzy, nie mogąc już powstrzymać swej wściekłości.

Doprowadzony do wybuchu oburzeniem i lękiem, Jerzy zacisnął pięści i stanął w groźnej postawie. Oczy jego ciskały błyskawice. Zdawało się, że jeszcze chwila, a rzuci się na Julicza. Stali teraz tak obaj twarzą w twarz, spoglądając na siebie wyzywająco.

Jerzy był blady i ponury, cały drżał z wściekłości. Julicz był zimny, spokojny. Tylko szare oczka migotały mu dziwnie.

— Mniejsza o wszystko — odezwał się wreszcie pierwszy Jerzy — gotów jestem zapomnieć o twych oszczerstwach. Ale nie mów mi więcej ani słowa o tej przeklętej przeszłości.

— Ach, widzę, że nareszcie zaczynasz przemawiać rozsądniej. Bardzo mnie to cieszy. Nie zapominaj jednak, chłopaczku, że z nas dwóch ja jestem silniejszy, jako mniej skompromitowany. Moje poufne przekonania mogłyby kiedyś stać się w moich rękach straszliwą bronią przeciw tobie. Chciałem ci to tylko dać do zrozumienia.

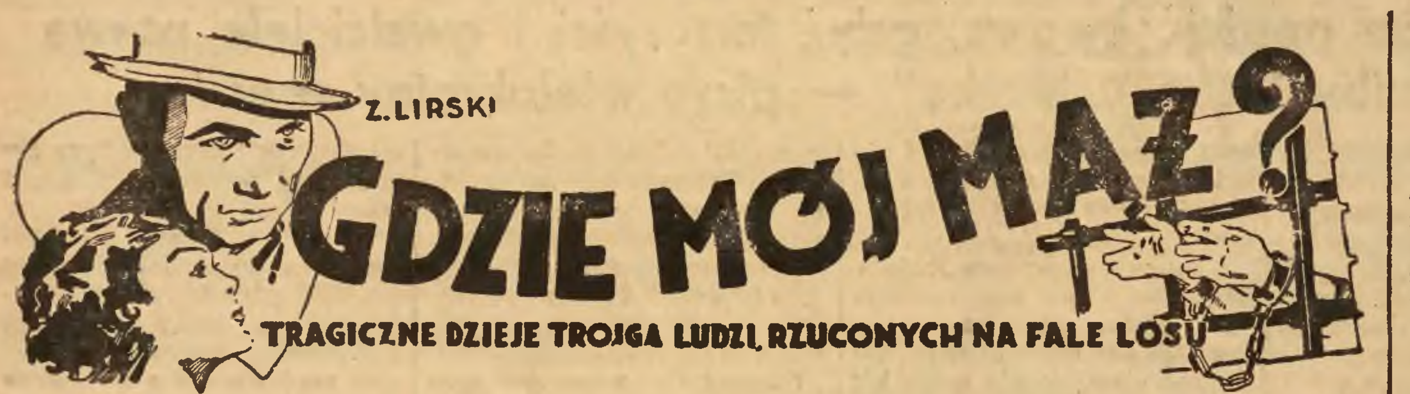
— Dobrze, przestańmy o tym mówić. Myśl sobie o mnie, co chcesz. Gwiżdżę na to. Czy to jest wszystko co miałeś mi do powiedzenia?

— Mniej więcej. Niestety, rozmowa nasza przybrała niewłaściwy obrót. Chciałem udzielić ci tylko zbawiennego ostrzeżenia, pobudzić do skrajnej ostrożności w chwili gdy kto wie, czy nie wstępujemy w okres zaciekłej walki z obozem Jana Chareckiego. Zdobycie milionowej fortuny Kastalskich jest grą, wartą wysiłku, którego nie należy niebacznie marnować jakąś nieostrożnością czy zaniedbaniem. Zguba twojej szpilki do krawata przypomniała mi nagle zagadkowe zachowanie się twego brata w tej sprawie podczas jego procesu i niepojęte omijanie tej sprawy przez jego adwokata.

— Mniejsza o to. To już dziś sprawy tak odległe...

— A jednak uprzytomnij sobie, że skoro mnie udało się odnaleźć ludzi, którzy pamiętają, że nosiłeś tę szpilkę w dniu morderstwa twego ojczyma, to mogliby się znaleźć sprytniejsi ode mnie, którzy to też stwierdzą, dadzą znać policji. Wtedy nastąpi rewizja procesu i ty pójdziesz do więzienia. Chcesz?

Dalszy ciąg jutro



Z. LIRSKI

GDZIE MÓJ MĄŻ?

TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI, RZUCONYCH NA FALE LOSU

— Wikciu!... Boże drogi!... Co to za słowa?... — drżała Wanda na całym ciele.

— Uspokój się, mamo!... Uspokój... Posłuchaj... Wszystko przecież jest na tym świecie możliwe... Zrozum, mamo... — głos Nelly kąpał się w łzach. — Zrozum... Ojciec... tak...

— Wikciu — zawołała Wanda nieswoim głosem, ujmując dłonie córki — Nie rozumiem ciebie... O czym ty mówisz?.. Co się z tobą dzieje?... Mów jaśniej...

— Miss Nelly, czy jest pani przy zdrowych zmysłach? — zawołał Jan, który śmiertelnie zbladł.

— Tylko spokojnie... Uspokójcie się, drodzy... Mamo... Trzymaj się w ryzach... Opanuj się... To jest prawda....

— Co jest prawdą?...

Nelly wyjęła z torebki fotografię mister Josepha i pokazując ją Wandzie, oświadczyła:

— Spójrz mamo... To on... Mój ojciec... On żyje... Czy go nie poznajesz?... Nie został zabity... Nie...

Wanda zerknęła na fotografię i wydawszy przeraźliwy okrzyk, runęła na podłogę zemdlona.

Gdy nawet Nelly opowiedziała matce o wszystkich przeżyciach Józefa, Wanda nie mogła oswoić się z myślą, że jej pierwszy mąż żyje.

Nie mniej zdumiony i oszołomiony tą niezwykłą nowiną był Jan Siwek, pomimo że już raz wpadł na podobną myśl...

— Z tego wynika, że zostałem skazany na wieloletnie więzienie za zamordowanie człowieka, który żyje!... — powtarzał w kółko Jan, nie mogąc pogodzić się z myślą, że Józef żyje.

Wanda zaś przez kilka dni chodziła jak zamroczona.

— Przenajświętsza Panienko! Dwadzieścia lat żyłam z raną w sercu, myślałam, że Józef nie żyje, a tu nagle taka wiadomość!... Można przecież dostać pomieszania zmysłów! Nie, nie wierzę w to... Nie mogę temu dać wiary!... Musi to być jakiś koszmarny sen — myślała.

— Czy chcesz udać się do Nowego Jorku, aby go zobaczyć? — zapytała Nelly. — Obecnie należy, mamusiu, znaleźć jakieś wyjście z tej ciężkiej sytuacji, jaka się wytworzyła... Według prawa masz dwóch mężów... Musisz się zdecydować...

— Nie, drogie dziecko — odparła Wanda. — Nie porzucę Jana, aby wrócić do mego pierwszego męża, który nagle ożył... Nie, nie uczynię tego... Zobaczyć go jednak muszę... Dopóki bowiem nie zobaczę go, nie uwierzę, że żyje...

— Pojedziesz więc ze mną? — pytała w dalszym ciągu Nelly.

— Tak... Pragnę go zobaczyć... Chcę mu opowiedzieć, jak myśmy go wszyscy opłakiwali, — ciężko westchnęła Wanda.

— Napisz więc wpierw do niego, mamo...

— O nie, tego nie jestem w stanie uczynić. Ręka będzie mi zbyt silnie drżała... Czy rozumiesz mnie, kochanie?... Napisz w moim imieniu... — odparła Wanda, która znajdowała się jeszcze ciągle pod wrażeniem tego niezwykłego wydarzenia.

Pomimo że minęło już kilka dni od chwili gdy dowiedziała się o tym, że Józef żyje, nie mogła wrócić do równowagi. Miała wrażenie, że to wszystko jest koszmarnym snem. Nie mogła pogodzić się z myślą, że ten, którego przez dwadzieścia lat uważała za umarłego, żyje. Dwadzieścia lat miała głębokie przekonanie — stuprocentową pewność, że Józef umarł, a tu nagle oszałamiająca, nieprawdopodobna wiadomość, że on żyje!

Nelly napisała do Josepha list, w którym opisała swoje spotkanie z matką i straszliwą scenę, jaka rozegrała się w chwili, gdy Wanda dowiedziała się, że jej mąż żyje.

„Był to moment, który wstrząsnął mną do głębi, kochany ojczulku — pisała Nelly. — Była to wielka radość, zmieszana z wielkim bólem. Prosiłam matkę, aby do Ciebie napisała. Oświadczyła mi jednak, że nie jest w stanie tego uczynić. Rozumiem ją.. Pragnie Cię zobaczyć. Opowiedziała mi, że od chwili gdy odszedłeś od niej, przeżyła straszne lata głodu, nędzy, wojny. Pragnę być szczera, ojcze... Wyrządziłeś matce wielką krzywdę, zraniłeś tak głęboko jej serce, że rana ta nie jest jeszcze po dziś dzień zagojona.

„Zdaję sobie jednak sprawę, że nie ponosisz za to całkowitej winy. Winę ponoszą za to miłość do tamtej kobiety, wojna, która wybuchła tak niespodzianie i rozłączyła bliskich sobie ludzi...

Nie przypuszczam, aby mama zgodziła się wrócić do Ciebie... Dwadzieścia lat zrobiło bowiem swoje... Rozmawiałam z mamą na ten temat i odniosłam wrażenie, że woli pozostać ze swoim obecnym mężem... Cierpi ona teraz bardzo wiele... Zrozum, żal jej jest olbrzymi... Żyjesz, stałeś się bogaty, a ona żyła w nędzy...

„Ale ona Tobie wszystko wybacza, ponieważ rozumie Cię. Rozumie, że okoliczności mają wielki wpływ na bieg życia człowieka... Chce Cię jednak zobaczyć, aby osobiście stwierdzić, że żyjesz... Również i Jan Siwek pragnie Cię zobaczyć... Wyślij możliwie najszybciej trochę pieniędzy...

Twoja Nelly".

Gdy mister Joseph przeczytał ten list, z trudem opanował łkanie. Z jednej strony pragnął zobaczyć Wandę, a z drugiej coś go powstrzymywało od tego. Cieszyła go, a zarazem lękała myśl o tym spotkaniu.

Joseph natychmiast wydał dyspozycję, aby wysłano do Filadelfii pewną sumę pieniędzy, a jednocześnie napisał do Nelly, prosząc ją, aby zawiadomiła go, kiedy zamierzają przyjechać do Nowego Jorku.

Po trzech dniach przyszła depesza od Nelly z zawiadomieniem, że nazajutrz po południu przyjeżdżają do Nowego Jorku.

Przez cały następny dzień mister Joseph był niezwykle podniecony. Gdy zaś zbliżyła się godzina, w której mieli przyjechać, pilnie nastawił uszy, aby stwierdzić, czy już są na miejscu, czy zbliżają się...

Nie mógł znaleźć sobie miejsca, co kilka chwil opadał w fotel, aby zaraz znowu się podnieść i nerwowo spacerować po pokoju.

(Dalszy ciąg jutro).

WIADOMOŚCI FILMOWE

— Przede wszystkim praca!
Po tym dopiero życie osobiste i wszystko inne
mówi Ina Benita



Pociąg zwolna wychodził z tunelu. Potoczył się jeszcze kilka metrów i — zmęczony daleką podróżą z kochanego Wilna — przystanął.

Fala ludzi szybko, nerwowo, z pośpiechem zaczęła wylewać się z wagonów. Na peronie gwar, nawoływania, stuki pomięszały się z tupotem setek nóg, głośnym oddechem stalowych płuc potężnych lokomotyw.

Półsenny rozleniwiony, trochę dygocący na chłodzie pochmurnego ranka, zaopatrzony we wspomnienia z odebranych wrażeń w „miłym mieście" Wilnie, rozmyślając z rozkoszą o miękkim łóżku, które na mnie czekało w domu, szedłem wolno, dając się unieść fali ludzkiej do wyjścia.

Wtem powietrze przeszyło potężne sapanie i stuk kół. To z przeciwnej strony nadbiegł pociąg z Zakopanego.

Lokomotywa, wagony, pociąg ten najfotogeniczniejszy obiekt, ma w sobie wiele romantyzmu. Przystanąłem na chwilę, aby przypatrzeć się wagonom powleczonym cienką siwizną.. Szron, czy szkliwo mgły porannej?..

Nagle zdawało mi się, że w ramie okiennej wagonu mignęła znajoma twarz. Poczekałem jeszcze chwilę i we drzwiach stanęła Ina Benita. Spostrzegła mnie. Uśmiechnęła się — jak to ona potrafi — „wszystkimi zębami", a zaspane oczy, jak u małego dziecka, wyrażały zdziwienie i zadąsanie. Wyglądała zabawnie i uroczo.

— Pan tu? O tej porze? Jakie dobre bogi sprowadziły pana o 6-ej rano na dworzec?

— Żadne bogi, ale poczciwy „pospieszny" z kochanego Wilna.

— A ja wracam z Zakopanego.

— Wiem, wiem! Ale pani miała wrócić wczoraj..

— Pan jest niebezpieczny, redaktorku, pan wszystko wie. Spóźniłam się o dzień, bo musiałam odleżeć... kąpiel w potoku górskim.

— Co takiego?..

— Tak jest, wykąpałam się w potoku górskim, przy — 6 stopni.

— Jakże to się stało?

— Miałam scenę z Dymszą, która wymaga „wykopertnięcia" na nartach i upadek do potoku. Nie chciałam „markować", a wyładowanie w atelier dekoracji dla tej jednej sceny pociągnęłoby za sobą duże koszty. Zresztą, nie wyszłaby naturalnie, więc poświęciłam się i wykąpałam w lodowatej wodzie...

— I nic?

— Jak dotychczas, wszystko w porządku.

— Teraz do ciepłego łóżka. Mogę panią odwieźć do domu.

— Skąd znowu do łóżka. Jadę wprost do atelier na Trębacką. Czekają na mnie. O 7-ej mamy już być ucharakteryzowani na planie, kręcę „Czarne diamenty".

Odwiozłem Benitę do atelier, a sam powędrowałem na 2 — 3 godziny do ciepłego łóżka.

* * *

Nie mogłem zapomnieć o tym opowiadaniu. Postanowiłem rozmówić się z Benitą „na serio". O 3-ej byłem w atelier.

Już z dala przywitała mnie okrzykiem:

— Jak się spało?

Wziąłem ją na stronę i usadowiłem w wygodnym fotelu.

— Siedzi pani na cenzurowanym. Proszę odpowiadać na pytania.

— Rrrrozkaz!

— Proszę pani — zacząłem z powagą. — Nie ulega kwestii, a sama pani sobie pewnie z tego zdaje sprawę, że pani przeżywa obecnie okres rozkwitu talentu...

— Bez pochlebstw...

— Bez! Więc czym się to tłumaczy? Studiami, przeżyciem?..

— Pracą, proszę pana. Pracą i jeszcze raz pracą. Czy to będzie studiowanie roli przed lustrem, czy czytanie książek, czy nauki teoretyczne, czy oglądanie sztuk teatralnych, lub wartościowych filmów, czy wreszcie nieustająca krytyka lub analiza własnych ról na ekranie. Oto wszystko.

— Ale praca wyrabiać może tylko technikę gry, lecz nie budzi talentu.

— Z tym talentem, to już sprawa skomplikowana, której wytłumaczyć nie umiem. Po prostu pewnego dnia otwiera się klapka, okienko, przez które perspektywa staje się wyraźniejsza, szersza, pełna kolorów, dźwięków, słów... Wszystko nabiera innego znaczenia, innej formy. Zaczyna się inne, nowe, świeże, zrozumiałe odczuwanie. Wszystko, co dotąd było dalekie — staje się bliskie, swoje, naturalne. Śmiech idzie z serca, łzy — z serca, smutek z serca! Wszystko z serca, nic — z głowy. Słowo „kocham" — staje się modlitwą, mówioną nie tylko ustami... Mówią wówczas oczy, mówią ręce, mówi „wszystko" we mnie...

Urwała na chwilę.

— Wie pan — zmieniła ton — powzięłam postanowienie: Nie będę więcej grywała ról kokotek. Przestałam je rozumieć. Nie chcę ich...

Pod silnym wrażeniem pożegnałem tę młodą, uroczą artystkę, której talent jaśnieje pięknym blaskiem niesfałszowanej indywidualności.

M. SZCZĘSNY.

Najnowsze premiery
„Chwila pokusy"

W ROLACH GŁÓWNYCH: JOAN CRAWFORD, ROBERT JOUNG, MARGARET SULLAVAN MELVYN DOUGLAS.

„Kontredans małżeńsko - miłosny" jaki się rozgrywa w tym filmie — to motyw, który się zbyt często powtarza, i z którym Amerykanie zbyt łatwo się obchodzą, aby mógł zainteresować widza.

Tym żałośniej wygląda tego rodzaju konflikt, gdy jak w tym wypadku, podlany jest sosem mętnej psychologii i nudnej filozofii.

Zaczyna się od... „Trędowatej", z tą różnicą, że bohaterka jest tancerką kabaretową, a on człowiekiem ze środowiska klasy posiadającej.

Nie pomagają żadne perswazje ani dowody, że Joan jest uczciwą dziewczyną, kochaną i wierną żoną. Siostra Melvyna Douglasa, rozhisteryzowana pół - wariatka, pół - mentorka mówi: nie! Dokucza biednej Joan i robi wszystko, aby rozbić szczęśliwe stadło małżeńskie. Posuwa się do tego, że słuchajcie, słuchajcie! — podpala dom, w którym miał zamieszkać brat z żoną.

W międzyczasie konflikt gmatwa się coraz bardziej. Otóż Robert Young, brat Melvyna, a mąż Margaret Sullavan, zaczyna połać namiętną miłością do szwagierki, t. j. do Joan. Chce porzucić Margaret, ale tym razem Joan mówi stanowczo „nie"!

Tak oto cała piątka popada w skomplikowany dramat. Rozwiązuje ten węzeł gordyjski... pożar. Bo biedna Margareta, nie widząc innego sposobu załatwienia sprawy — wbiega do płonącego domu, by spalić się żywcem. Ratuje ją Joan.

Łatwo się domyśleć, że to końcowy akord dramatu, każdy wraca do swojej miłości, a nieubłagana dotąd siostra, z idiotycznym wyrazem twarzy, życzy wszystkim szczęścia i wszelkiej pomyślności.

Film ten budzi jedną refleksję: „co by to było, gdyby u nas wyprodukowano tego rodzaju film: Suchej nitki nie pozostawionoby na reżyserze i aktorach. A jako produkt amerykański, film reklamuje się, jako „szlagier".

(M. S.)

„Albo ja, albo ona"
zdecydowała Jeanette Mac Donald

Zazdrość — kojarzy się nieodłącznie z miłością. A istnieje przecież również zazdrość zawodowa. Klasycznym przykładem takiej zawiści jest rywalizacja pomiędzy słynną Jeanette Mac Donald a Milizą Korjus.

By zorientować Czytelników co do tła zatargu, należy podać parę szczegółów.

Miliza Korjus, Jugosłowianka polskiego pochodzenia, nie występowała nigdy w filmie. Zdobyła sobie nieprzeciętną sławę popisami wokalnymi w Zagrzebiu, Pradze, Wiedniu. Usłyszano o niej w Hollywood. Krótkie pertraktacje — i Miliza Korjus pojechała do Ameryki. To było dwa lata temu.

Prasa amerykańska rozpisała się szeroko o nowym talencie śpiewaczym, tym bardziej, że panna Korjus odznacza się również nieprzeciętną urodą.

Jakiś dziennikarz w jednym z artykułów na temat gwiazd hollywoodzkich przepowiedział, że Mac Donald ma nareszcie rywalkę w osobie przybyłej z Europy śpiewaczki.

Mac Donald nie posiadała się z oburzenia. Miła i spokojna zazwyczaj, poczuła się dotknięta nie tyle możliwościami rywalizacji, ile tym, że „typowano" ją — mówiąc gwarą specjalną „na ślepo".

Była w tym pewna doza słuszności: Jeanette zdobyła sobie popularność kilku latami usilnej pracy w filmie, a tu — stawia się w równym z nią szeregu osobę, której zdolności nie podawał bynajmniej nikt w wątpliwość, ale która nie występowała w ogóle w filmie.



Zdecydowała się postawić kierownictwu wytwórni „Metro" warunek: „albo ona, albo ja, razem nie możemy być w jednej wytwórni".

Jeanette jest sławna i popularna. Nie chciano narażać się na ewentualne ryzyko. Miliza Korjus musiała poczekać.

Doczekała się. Gdy złość Jeanette opadła, powierzono miss Korjus czołową rolę w nowym filmie.

Miliza Korjus spełniła przyrzeczenie, dane przez dziennikarza, który jej tyle kłopotu sprawił. Stała się godną rywalką Jeanette Mac Donald.

Obecnie wytwórnia „Metro", opierając się na powodzeniu „Wielkiego Walca" (film ten nie był jeszcze w Polsce wyświetlany), projektuje już nowy film z Milizą Korjus w czołowej roli.

Żeby wilk był syty i owca cała, Jeanette Mac Donald dostała doskonałą rolę w nowym kolorowym filmie, w którym wystąpi również Nelson Eddy.

10 nowin z polskiej PRODUKCJI

1) Stan posiadania naszego przemysłu filmowego będzie wkrótce powiększony o 2 nowe placówki. Bowiem na wiosnę przystąpić mają dwa konsorcja do budowy nowych ateliers w obrębie stolicy. Ateliers te będą wyposażone w urządzenia techniczne najnowszej konstrukcji.

2) Film „Zywot św. Andrzeja Boboli", który miał być wyprodukowany przez Polską Agencję Telegraficzną, zrealizowany będzie przez nową wytwórnię, na czele której stoi senator Tadeusz Katelbach.

3) Znakomita sztuka Zygmunta Nowakowskiego „Gałązka rozmarynu" oraz powieść tegoż autora „Pani — służba" mają być zakupione dla przeróbki filmowej.

4) Wytwórnia „Warszawskie Tow. Filmowe" zakupiło prawa autorskie na sfilmowanie „Lalki", Bol. Prusa. Ta sama wytwórnia zrealizuje w bieżącym sezonie film, osnuty na tle dalszych dziejów bohaterów „Wrzosu", Rodziewiczówny, p. t. „Niezapomniana" oraz film na tle powieści Kamila Nordena p. t. „Miłość o zmierzchu".

5) Jedna z wytwórni amerykańskich, posiadająca przedstawicielstwo w Polsce, przystąpić ma wkrótce do realizacji filmu polskiego. Film nakręcony ma być w Hollywood w dwóch warsjach: polskiej i angielskiej.

6) Nowy film Szczepka i Tońka nazywać się będzie „Włóczęgi". Grają w nim: Sielański, Rakowiecki, Stępniówna, Grossówna, St. Wysocka, Fertner, Woliński i Bogucki.

7) Znakomita primadonna Opery Warszawskiej, Barbara Kostrzewska podpisała umowę z jedną z wytwórni na odtworzenie roli głównej w filmie muzycznym p. t. „Kwiaciarka".

8) Ekspedycja filmowa, która pod kierunkiem reżysera Mieczysława Krawicza przez pewien czas nakręcała sceny plenarne w Zakopanem do nowego filmu Adolfa Dymszy — powróciła już do Warszawy. Zdjęcia w atelie rozpoczną się wkrótce.

9) Jubileuszowy film zasłużonego i wieloletniego reżysera Edwarda Puchalskiego będzie się nazywał „Żona i nie żona" i jest osnuty na tle utworu Stefana Kiedrzyńskiego. Reżyserować będzie Emil Chaberski. Kierownictwo ogólne spoczywa w rękach Stanisława Szebegi.

10) Wytwórnia „Spółdzielnia Autorów Filmowych" zrezygnowała z realizacji filmu „Zazdrość i medycyna", według Choromańskiego. Natomiast przystępuje wkrótce do nakręcenia filmu „Żołnierz Królowej Madagaskaru", według słynnego wodewilu scenicznego.

Walt Disney ma kłopoty

Od chwili wielkiego sukcesu „Królewny Śnieżki" nazwisko Walta Disney'a nie schodzi ze szpalt gazet całego świata. Obdarzając znakomitego twórcę filmów rysunkowych wawrzynem sławy, życie nie szczędzi mu wielu kłopotów, przykrości i rozczarowań.

Jak czytamy w prasie zagranicznej „Królewna Śnieżka" została zabroniona w Holandii, gdyż nie chciano pokazać... złej królowej, która straszy małe dzieci...

Ten sam los spotkał Mickey w Italii, gdyż widocznie nie odpowiada idei faszystowskiej.

Wreszcie małżonka znakomitego kompozytora francuskiego, pani Ducas, odmawia Disney'owi pozwolenia na użycie muzyki „Ucznia Czarnoksiężnika" do realizowanego przezeń filmu rysunkowego pod pretekstem, że mąż jej nigdy nie zgodziłby się na jakieś przeróbki, czy „adoptacje" swego poematu symfonicznego.

Tymczasem, jak się okazuje, pewien producent zrealizował swego czasu film krótkometrażowy, który był uplastycznieniem wspomnianego poematu symfonicznego...

Dlaczego więc pani Ducas odmawia pozwolenia Disney'owi?..

Następne dwie laureatki konkursu



VI. K. CZAROSŁAWOWNA
Warszawa (Nr. 15).



VII. H. JUREWICZÓWNA
Wilno (Nr. 28).

Uchwalenie ustawy skarbowej

na poniedziałkowym posiedzeniu Sejmu

Na poniedziałkowe posiedzenie przybył niemal cały Rząd z premierem Składkowskim na czele. Wicepremier Kwiatkowski obserwował głosowanie nad poszczególnymi rezolucjami i poprawkami, jakby w obawie przed przykrymi niespodziankami. Ale do niczego podobnego nie doszło. Głosowanie było bardzo składne. Znakomitą większością głosów uchwalona została ustawa skarbowa.

Następnie przystąpiono do głosowania nad rezolucjami, których były dwie grupy, pochodzących z komisji budżetowej oraz zgłoszonych przez poszczególnych posłów podczas dyskusji na plenum Sejmu.

Z grupy pierwszej przyjęto rezolucję, dotyczącą podwyższenia dotacji na naukę i sztukę z nadwyżek budżetowych, poczynienia starań o zawarcie międzynarodowej konwencji w sprawie zwalczania alkoholizmu, stopniowej likwidacji udziałów Skarbu w przedsiębiorstwach mieszanych, w których udziały nie przekraczają 50%, projektu nowej ustawy uposażeniowej, w sprawie rewizji koncesyj monopolowych, zwolnienia P. K. P. od wpłat do Skarbu, dopóki stan urządzeń kolejowych nie zostanie doprowadzony do normy, rozpatrzenia sytuacji materialnej nauczycielstwa, przywrócenia samorządu w ubezpieczalniach społecznych, produkcji taniego i dobrego sprzętu radiowego.

Z rezolucyj poselskich zostały odrzucone niemal wszystkie rezolucje z grupy posłów niezależnych oraz pracowniczych, przyjęto natomiast rezolucje, wobec których generalny referent budżetu pos. Sowiński nie zgłosił żadnego sprzeciwu.

A więc z ciekawszych rezolucyj odrzucono rezolucję, wzywającą Rząd, by skierował do Najwyższej Izby Kontroli wniosek o wszczęcie kontroli w państwowych bankach, a mianowicie P. K. O., B. G. K. i Banku Rolnym oraz wszystkie rezolucje, zmierzające do podwyższenia uposażeń pracowników państwowych.

Należy przypomnieć, że rezolucje są to tylko pobożne życzenia posłów względnie nawet całej Izby. Nie krępują one w niczym działalności Rządu Jeśli jakiś minister chce, to może wykorzystać i zastosować się do opinii Izby, ale nie musi.

Po głosowaniu Marszałek odesłał do poszczególnych komisyj w pierwszym czytaniu szereg projektów ustaw, po czym posiedzenie zamknął, wyznaczając następne na czwartek przed południem. Na porządku dziennym budżet inwestycyjny.

Ofiarami zamachów terrorystycznych

padło w Sza ghaju 10 osób

SZANGHAJ. Sytuacja w mieście daleka jest od uspokojenia.

Prasa japońska podaje że ofiarami zamachów terrorystycznych padło już 10-ciu działaczy chińskich, którzy nie uznawali władzy Czang - Kai - Szeka i gotowi byli współpracować z Japończykami.

Prasa japońska żąda kategorycznie „wytępienia krwiożerczych bestii", znajdujących przytułek na terytorium międzynarodowej koncesji w Szanghaju.

14 krwawych zajść

na terenie Palestyny

JEROZOLIMA. Komunikat oficjalny stwierdza, iż od wczoraj miało miejsce 14 krwawych incydentów w postaci strzelaniny, bomb i tp. Ogółem padło 32 zabitych Arabów i dwóch Żydów.

Anglik poległ podczas walki wojsk brytyjskich z partyzantami arabskimi na południe od Jaffy. Partyzanci zostali odparci z ciężkimi stratami.

Dalsze incydenty pociągnęły za sobą o 6 ofiar więcej aniżeli pierwotnie podawano, w tym 4-ch zabitych i dwóch rannych. Zarząd miejski Telavivu opublikował odezwę, wzywającą do spokoju. Przywódca partii syjonistów - rewizjonistów w Palestynie, adwokat Waschitz, został aresztowany.

Zaginięcie samolotu niemieckiego

na Morzu Śródziemnym

LONDYN. Korespondent berliński „Daily Telegraph" donosi w związku z tajemniczym zaginięciem samolotu niemieckiego na Morzu Śródziemnym, że chodzi tu najprawdopodobniej o nowy typ samolotu wojskowego.

Bombowiec ten był poddany licznym próbom pod kierunkiem znanego lotnika - inżyniera włoskiego Caproni'ego.

Miarodajne czynniki niemieckie odmawiają udzielenia wyjaśnień o zaginięciu samolotu.

Żydzi zamieszkali na Dalekim Wsch.

nie będą podlegali żadnym ograniczeniom

TOKIO. W parlamencie japońskim odbyła się po raz pierwszy w historii debata w sprawie żydowskiej. B. ambasador Japonii w Waszyngtonie Debuchi zainterpelował ministra spr. zagr. Arita w sprawie napływu Żydów na Daleki Wschód od chwili zastosowania ustaw antyżydowskich w niektórych krajach europejskich, wskazując na zaniepokojenie części społeczeństwa japońskiego.

Min. Arita oświadczył, iż Japonia nie kieruje się w tej sprawie względami rasowymi i że Żydzi zamieszkujący na obszarach Dalekiego Wschodu, podległych władzy japońskiej, nie będą podlegali żadnym ograniczeniom.

Jeśli chodzi o nowych imigrantów, to stosowane będą wobec nich powszechnie obowiązujące przepisy imigracyjne bez stosowania tych, czy innych dyskryminacji, zależnie od pochodzenia imigranta.

Zydzi nie wycofali się

z konferencji palestyńsk ej

LONDYN. Sesja anglo - żydowskiej konferencji palestyńskiej, w sprawie której Weizmann złożył oświadczenie, wyjaśniające powody, dla których Żydzi nie mogą przyjąć propozycji angielskich, zakończona została o godz. 18.30. Wbrew zapowiedziom Żydzi nie wycofali się z konferencji.

Z faktu, że rokowania nie zostały zerwane należy wnioskować, że rząd angielski gotów jest poddać swe propozycje pewnym zmianom.

Premier de Valera na koronacji nowego Papieża

DUBLIN. Premier de Valera wyjechał do Rzymu na czele licznej delegacji, która weźmie udział w uroczystościach koronacyjnych nowego Papieża.

Dwie katastrofy na morzu

wskutek zderzenia statków oraz szalejącego sztorma

NOWY JORK. Stacje obrony wybrzeża przyjęły sygnały SOS, nadane przez transportowiec „Lillian".

Wkrótce po sygnałach SOS. odebrano wiadomość, że S/S „Lillian" zatonął w odległości 40 mil na południe od Nowego Jorku po zderzeniu ze statkiem należącym do Nord Deutscher Lloydu „Wiegand".

Statek niemiecki zabrał na pokład 35 ludzi załogi „Lillian". Przyczyną katastrofy była niezwykle gęsta mgła.

OSLO. Trzy norweskie statki wielorybnicze „Nyken", „Ishfell" i „Saltdalingen" padły ofiarą wielkiego sztormu szalejącego na północnym Atlantyku. Na wezwanie o pomoc drogą radiową, pośpieszyły statki wielorybnicze — szwedzki „Drotninholm" i norweski „Bergénsfjord".

Norweski statek wielorybniczy „Polarbjoern" zdołał dotrzeć do „Saltdalingen" ratując 10-ciu ludzi załogi. Statek zatonął.

Dorobił się majątku

dzięki temu, że Afgańczycy nie noszą skarpetek

Znaną osobistością w angielskim ministerstwie spraw wojskowych jest Myer Levy człowiek bardzo bogaty, który zajmuje ię skupywaniem nieużytków i który na tym dorobił się swojego olbrzymiego majątku.

A przy tym zaczął on swoją karierę w dość niezwykły sposób. Młody Levy który pracował jako parobek na dużej fermie, odznaczał się wielką oszczędnością i odłożył mały kapitalik. Pewnego dnia dowiedział się, że ministerstwo spraw wojskowych sprzedaje dużą partię starych butów wojskowych. Nikt ich jednak nie chciał kupić ponieważ były olbrzymich rozmiarów, a poza tym znaczna część pasowała tylko na lewą nogę. Levy zainteresował się tym i w końcu nabył obuwie, płacąc bardzo mało.

Kupił zaś to obuwie dlatego, że stwierdził, że może je sprzedać Irlandczykom i mieszkańcom Afganistanu. Ustalił, że wielu Irlandczyków w młodości chodzi boso. Wskutek tego stopy ich znacznie się rozszerzają i dlatego muszą nosić większe numery obuwia. Levy przejrzał zakupioną przez siebie partię obuwia, wybrał najmniejsze numery i sprzedawał je w Irlandi.

Większe zaś numery wysłał Levy do Afganistanu, gdzie szybko znaleźli się na nie nabywcy. Levy wiedział bowiem, że mieszkańcy Afganistanu nie noszą skarpetek i owijają nogi szmatami. Z tego względu muszą oni nosić większe numery bucików. Również i buciki które pasowały wyłącznie na lewą nogę nie poszły na szmelc. Levy podzielił je na dwie równe części. Z jednej z nich kazał oderwać zelówki, przekręcić je na drugą stronę i z powrotem przyszyć. Następnie dokonano drobnych zmian w cholewce i w ten sposób powstały doskonałe pary bucików.

Levy doskonale zarobił na tych tranzakcjach i za jednym zamachem stał się bogatym człowiekiem. Zachęcony tym powodzeniem Levy zaczął nabywać inne nieużytki. Pewnego dnia dowiedział się, że ministerstwo spraw wojskowych zamierza sprzedać partię bucików, które zniszczyła powódź. Levy nabył, je, kazał pofarbować i rzucił je na rynek. Innym znów razem nabył stare kożuchy z niedźwiedziej skóry. Odciął skóry, oczyścił je, zszył po kilka sztuk, a następnie pociął na małe kwadraty i rzucił na rynek, jako ściereczki do ścierania kurzu.

Wielu robotników angielskich z pewnością nie wie, że spodnie, jakie noszą przy pracy, pochodzą z niebieskich szpitalnych spodni, jakie nosili ranni żołnierze podczas wojny. Levy nabył mnóstwo tych spodni płacąc za nie jako ze szmaty, następnie przefarbował je i rzucił na rynek jako spodnie dla robotników, sprzedając je po 3 szylingi za sztukę.

I w ten sposób Levy, który na tych wszystkich transakcjach dorobił się wielkiego majątku, nie ustaje w swej pracy i ciągle wyszukuje jakieś nieużytki, kupuje je za grosze, przerabia nieco i rzuca na rynek, sprzedając po znacznie większej sumie.

NIE POZWOL BY GŁODNE I ZZIĘBNIĘTE BYŁY DZIECI BEZROBOTNYCH. ZŁÓŻ OFIARĘ NA POMOC ZIMOWĄ.

Pod eskortą żandarmów

zabrano go do ślubu

Prasa amerykańska poświęciła ostatnio wiele miejsca niejakiemu Lewisowi Clarksonowi, który zwrócił się do sądu z prośbą, aby unieważniono jego małżeństwo, ponieważ świadkowie ślubni zamiast konwencjonalnych kwiatów trzymali w ręku karabiny z nasadzonymi bagnetami.

Niezwykły ten ślub odbył się w stolicy Paru, Limie, Clarkson przebywał przez kilka lat w Limie, gdzie zawarł wiele znajomości. Jedną z jego znajomych była piękna Mercedes de la Quintaba de Ludwig, o której krążyły pogłoski, że jest bliską przyjaciółką prezydenta Leguii.

Wkrótce Klarkson mógł się osobiście przekonać, że pogłoski te odpowiadają rzeczywistości. Pewnego dnia otrzymał zaproszenie do prezydenta. Prezydent oznajmił mu, że piękna Mercedes rzeczywiście jest jego przyjaciółką. Jednakże kobieta ta znudziła go już i obecnie szuka dla niej męża.. Wiedząc, że podoba się ona Clarksonowi, zaproponował mu, aby się z nią ożenił.

W pierwszej chwili Clarkson był tak oszołomiony tą propozycją, że nie mógł wymówić słowa. Ale gdy uspokoił się nieco, odparł, że panna Mercedes jest bardzo ładna, ale nie podoba mu się na tyle, ażeby był gotów się z nią ożenić.

Prezydent obstawał jednak przy swoim i zakomunikował mu, że jeśli nie zastosuje się do jego żądania, będzie mógł się przekonać, że klimat Peru jest dla niego szkodliwy.

Po kilku dniach Clarksona odwiedzili żandarmi, a oficer dowodzący plutonem, zakomunikował mu, że albo ożeni się z piękną Mercedes, albo zostanie rozstrzelany. Clarkson woląc małżeństwo z narzuconą mu kobietą niż śmierć, udał się w asyście żołnierzy, którzy mieli bagnety nasadzone na karabiny, do kościoła i zaprowadził Mercedes do ołtarza.

W kilka miesięcy po ślubie Clarkson wymknął się z domu przekradł przez granicę i wrócił do Stanów Zjednoczonych, zapominając o swojej żonie. Dopiero ostatnio, gdy zamierzał ożenić się po raz drugi, przypomniał sobie o swoim pierwszym małżeństwie i wniósł prośbę do sądu, aby je unieważniono.

Składajcie ofiary na FUNDUSZ OBRONY

Na rozkaz rządu faszystowskiego

obywatele włoscy wyjeżdzaja z Marsylii

PARYŻ. Z Marsylii wyjechało wczoraj kilka tysięcy Włochów, którzy powracają do kraju na rozkaz rządu faszystowskiego. Włosi z Marsylii mają osiedlić się w koloniach włoskich.

Według doniesień prasy francuskiej będą repatriowani również liczni Włosi zamieszkali na Riwierze Francuskiej, na Korsyce i w samym Paryżu.

We francuskich kołach politycznych rozważana jest możliwość nadania tym Włochom, którzy nie będą skłonni do powrotu do kraju, obywatelstwa francuskiego.

Przemyt dewiz z Polski do Rumunii

naraził Skarby obu państw na milionowe straty

BUKARESZT Znana swego czasu w Polsce afera przemytu dewiz Banku Holzera w Krakowie znalazła obecnie swój oddźwięk w Rumunii. Wdrożone na prośbę polskich władz policyjnych w Czerniowcach śledztwo w banku braci Scheusserów doprowadziło do do ujawnienia, że bank ten od wielu lat współdziała z bankiem Holzera w przemycie dewiz z Polski do Rumunii, narażając przy tym obydwa państwa na milionowe straty.

Policja rumuńska zaaresztowała dyrektora banku oraz opieczętowała sam bank, w kasie którego znajdowało się 15 milionów lei oraz sztaby srebra i t. p.

Współwłaścicielom banku braciom Scheusser udało się zbiec, a następnie jeden z nich zdołał pod osłoną nocy dotrzeć do opieczętowanego banku, z którego kasy wyjął milion lei.



Inżynier Mandricz postanowił dociec za wszelką cenę dokąd Aniela się udała. Z rana, gdy żona jego wyszła na miasto, wyśledził dokąd idzie.

Na posępnym obliczu Mandricza ukazał się uśmiech triumfu; zauważył, jak żona jego wchodzi do hotelu.

— Ach tak, to taki z niej ptaszek!... — burknął Mandricz i znowu skrył się na przeciwległej stronie w bramie.

Był tak zadowolony, że zapalił papierosa, zaciągnął się dymem i spoglądał w górę, jak gdyby chciał sprawdzić, w którym oknie znajduje się Aniela.

„Tak, teraz nie wydostanie się z moich rąk!... — powstarzał w swych myślach. — Teraz mam ją już w łapach..."

Niecierpliwie spoglądał na zegarek. A im dłużej to oczekiwanie trwało, trapiły go coraz bardziej przykre myśli:

A może Aniela wyszła już z żoną z domu?

A może wyjechała z Warszawy?

Czyżby na próżno tu czekał?

A może powiadomić o wszystkim rewirowego i wywiadowcę, z którymi wczoraj pił?

I cóż z tego wyniknie? — namyślał się. — Spowoduje, że Anielę aresztują. Ale jemu nie zależy na tym, aby ją aresztowano... Cóż mu po tym przyjdzie, jeśli posiedzi sobie w jakiejś celi więziennej?...

Przeciwnie, może to spowodować wręcz przeciwny skutek. Śledztwo, proces, żona będzie występować przeciwko niemu, prawda może się wydać... I zamiast Anieli, sam posiedzi w więzieniu...

A więc na próżno stracił pół dnia?

A oto los mu znowu sprzyja: po prawie godzinnym oczekiwaniu zadrżał z radości, gdy spostrzegł wychodzącą z bramy żonę, ale bez Anieli i bez walizki...

— Nareszcie! — szepnął i odetchnął pełną piersią.

Wysunął głowę z bramy, aby ujrzeć, dokąd Stanisława idzie. Wyjął chusteczkę i jak gdyby czyszcząc nos, zasłonił twarz.

Zauważył, że Stanisława idzie w kierunku domu.

A jednak postanowił przeczekać jeszcze chwilę, nie chciał, aby Aniela połapała się, że on śledzi swoją żonę... Skłamie jej, powie, że dowiedział się skądinąd, gdzie ona mieszka... Nie spuszczał jednak wzroku z drzwi hotelowych.

* * *

Aniela spacerowała w swoim małym pokoiku w hotelu, jak rajski ptak, co z pięknego parku dostał się nagle do klatki, z której nie może się wydostać...

Bardzo się ucieszyła z przybycia pani Stanisławy. Ale gdy ujrzała walizkę, którą jej przyniesiono, zrozumiała, jak bardzo jest osamotniona.

Póki jeszcze dobra, poczciwa pani Stanisława była z nią w pokoju, rozmawiała z nią tak serdecznie, nie odczuwała Aniela ani swej samotności, ani smutku...

Pani Stanisława pocieszała ją, że przyjdą dla niej lepsze czasy, gdyż zasłużyła sobie na to swą ofiarnością i uczciwością...

A gdy Aniela zrozumiała jej słowa, jako grzeczność, objęła ją dobra pani Stanisława i przytuliła do siebie...

— Gdyby pani nie była tak uczciwa — powiedziała Stanisława — mój brat na pewno nie kochałby pani tak bardzo. Mój brat Jan jest bardzo czuły na ludzką uczciwość. Zresztą, w naszej rodzinie wszyscy są bardzo czuli na uczciwość, tylko mnie przytrafił się taki małżonek...

Nie wiele brakło, aby pani Stanisława rozpłakała się wobec Anieli, aby opowiedziała jej o wszystkim, co ją od tylu lat gnębi... Miała zamiar powiedzieć jej, że aczkolwiek ma dostatni dom, dach nad głową, aczkolwiek jest materialnie zabezpieczona, to jednak jest znacznie bardziej nieszczęśliwa od Anieli... Właśnie z powodu takiego męża...

Ale nie powiedziała ani słowa, panowała nad sobą ze wszystkich sił, aby nie wybuchnąć płaczem, aczkolwiek łzy stały jej w oczach. Nie opowiedziała również nic o tej straszliwej scenie w domu wczoraj, gdy mąż usiłował przekonać ją, że to Aniela skradła 500 rubli...

Nie, o tym wszystkim pani Stanisława nie wspomniała ani słowem. Po cóż? Przyszła po to, aby Anielę pocieszać, dodać jej w tej ciężkiej sytuacji odwagi. Po cóż więc ma pogłębiać jej cierpienia, jeszcze bardziej zwiększać jej smutek?

Prawie godzinę pani Stanisława rozmawiała pogodnie z Anielą, snując z nią świetlane plany przyszłości.

Wojna nie potrwa długo: trzeba przenieć tylko te podłe czasy...

Aniela rozmawiała z nią, wypytywała o małą, słodką Irkę, do której tak się przywiązała, za którą tak bardzo tęskniła.

— Ach, jak bardzo chciałaby ją zobaczyć... Ale w jaki sposób można to uczynić?

Pani Stanisława obiecała Anieli, że nazajutrz przyjdzie z Ireczką, która dopytuje się wciąż, czemu dobra panna Aniela wyjechała, nie pożegnawszy się...

— Niech pani ją ucałuje! Jakże słodka jest ta dziewczynka...

Ale gdy tylko pani Stanisława wyszła, poczęła Anielę znowu gryźć samotność.

Spacerowała tam i sam po małym pokoiku w hotelu, nie mogąc znaleźć dla siebie miejsca.

Ogarnęła ją tak wielka rozpacz, że nie widziała teraz żadnego wyjścia z sytuacji, w której się znalazła.

„Co teraz będzie? Co będzie? — stanęła przy oknie, oparła głowę o szybę, aby ją chłód szyby orzeźwił.

Jak długo potrwa takie życie?

Od Janka nie ma żadnej wiadomości: kto wie, co się z nim dzieje? Kto wie, czy ten poczciwy chłopak, który się tak dla niej poświęcił, którego szczerze pokochała, kto wie, czy ten kochany Janek żyje jeszcze? — zadrżała na tę myśl.

I opanowana tak ponurymi myślami, była Aniela gotowa przerwać pasmo swych cierpień...

Było to w chwili, gdy spoglądając z czwartego piętra, zauważyła, jak mali są ludzie...

Jak długo to jeszcze potrwa? — pytała sama siebie i mimo woli, nieświadomie poczęła otwierać pierwsze podwójne okno.—Czego jeszcze może oczekiwać w życiu?... Co będzie, gdy wyda resztę pieniędzy?... Znowu będzie czekać na jałmużnę od pani Stanisławy?... Nie, nie, ma dość takiego życia!... Dość tego!

Ale nagle zatrzasnęła okno i odrzuciła precz myśl o samobójstwie. Nie dlatego, aby obawiała się śmierci, ale dlatego, że nie chciała poddać się tchórzostwu wobec trudności życia, jakie ją czekają.

— Nie, nie — powtarzała sobie. — To nie jest wyjście! Nieraz była w znacznie gorszej sytuacji, aniżeli dzisiaj!... Trzeba walczyć o swe życie!... Trzeba przezwyciężyć zło!...

Nagle ktoś zapukał do drzwi. Aniela odwróciła się od okna, a gdy ujrzała kto wszedł, wydała okrzyk pełen strachu i przerażenia...

Dalszy ciąg jutro



W dniu 26 lutego został zakończony tradycyjny marsz narciarski Szlakiem Józefa Piłsudskiego „Żułów — Wilno", zorganizowany dorocznie przez Związek Strzelecki. Na zdjęciu — gen. Olszyna — Wilczyński wsypuje do urny, przeznaczonej na Sowiniec, ziemię z miejsca urodzenia Marszałka Piłsudskiego w Żułowie, przyniesioną w specjalnych woreczkach przez patrole narciarskie.

Słynna wieża Eiffel'a w Paryżu

przyniosła w rok po wybudowaniu 6 milionów fr. dochodu z opłat za zwiedzanie

15 marca 1889 roku wykończona została wieża Eiffel'a w przededniu otwarcia w Paryżu wystawy światowej.

Dzisiaj trudno sobie wyobrazić Paryż bez smukłej, ażurowej sylwety wieży, odcinającej się na tle nieba, wyrastającej ponad morze dachów, kopuł, wieżyc. Przyzwyczaili się do niej i zrośli z nią paryżanie, szukają jej mimo woli na horyzoncie oczy turysty, dla którego wieża Eiffel'a stała się jednym z widomych symbolów Paryża narówni czy też obok Łuku Triumfalnego, gmachu Luwru, wieżyc Notre-Dame, kopuły złoconej Inwalidów.

Inaczej wyglądało to przed pięćdziesięciu laty. Projekt przedstawiony przez Eiffel'a był zaciekle zwalczany przez opozycję. Protestowali przeciw niemu, nie tylko artyści, ale i starzy paryżanie, którzy buntowali opinię publiczną przeciw oszpecaniu — jak mówili — sylwety Paryża „kominem fabrycznym", przytłaczającym ogromem swych 300 metrów wszystko, co tworzyło piękno architektoniczne stolicy.

Na te zarzuty replikował Eiffel:

„W moim pojęciu wieża będzie pomnikiem zdobyczy techniki współczesnej i przemysłu francuskiego. Zupełnie fałszywym jest przekonanie, iż wysoka konstrukcja musi przygniatać gmachy okoliczne".

Gdy wieża została wykończona okazało się, iż rację miał Eiffel, a nie jego oponenci. Konstrukcja wieży zdumiewała swą lekkością, sylwetka jej wydawała się z pewnego oddalenia jakby ażurem z lekkiego materiału

Inżynier z zawodu, Eiffel wyspecjalizował się w budowie mostów. Pomysł wieży jest odwróceniem konstrukcji mostu: tu arkady opierające się na filarze, tam filar oparty na czterech arkadach.

Wieża Eiffel'a nie była, jak się okazało, przedsięwzięciem deficytowym. Koszty budowy wyniosły 7 milionów 800 tysięcy franków. Ale już po roku dała ona 6 milionów dochodu z opłat za zwiedzanie. Obecnie zaś na wieży znajduje się obserwatorium astronomiczne, radiostacja nadawcza, restauracja.

Dzieło Eiffela należy już dzisiaj do historii, mając za sobą pół wieku istnienia. Gdyby Eiffel żył dzisiaj nowe materiały i zdobycze aerodynamiki pozwoliłyby mu na wybudowanie bez przeszkód wieży o wysokości do 700 metrów.

Podwyższenie miejskiego podatku
od nieruchomości

Komisja Finansowo-Budżetowa Rady Miejskiej m. Kielc uchwaliła podwyższyć dodatek komunalny do państwowego podatku od nieruchomości. Ci właściciele nieruchomości, których dochód roczny nie przekracza 1000 zł. będą płacili stawki 55 proc.

Przy dochodzie nie przekraczającym 3000 zł. stawka wyniesie 75 proc., a przy wyższym dochodzie wyniesie pełne 100 proc. podatku państw.

Powzięcie konkretne tej uchwały przez Radę Miejską umożliwi Zarządowi m. Kielc wyjednanie większych dotacji z Funduszu Pracy, który dotychczas udzielał skąpych funduszów, wychodząc z założenia, że miasto nie wyzyskało wszystkich ustawowo przysługujących mu źródeł dochodu.

Nadmienić należy, że wszystkie miasta wojew. kieleckiego pobierają od wielu lat ten podatek w wysokości 100 proc. podatku państwowego.

Podziękowanie

Akcja usprawnienia i podniesienia stopnia dożywiania dzieci biednych i bezrobotnych na terenie miasta Kielc ulega ciągłym ulepszeniom. Dzięki zabiegom wojewódzkiego Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży we wszystkich szkołach powszechnych dożywianie prowadzone jest zupą.

Podkreślić należy ofiarność fabryki naczyń emaliowanych „Olkusz" w Olkuszu i zakładów przemysłu metalowego „Polmet" w Olkuszu, które na pierwszy odzew pospieszyły z pomocą, ofiarując pierwsza 14 wanienek, 820 miseczek i druga 830 łyżek.

Za ten hojny dar wojew Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży tą drogą składa w imieniu rzesz biednych dzieci kieleckich staropolskie „Bóg zapłać".

Z Izby Rzemieślniczej w Kielcach

Od początku roku 1939 wpłynęło do Izby Rzemieślniczej w Kielcach 136 podań o dopuszczenie do egzaminu mistrzowskiego.

Przeprowadzono ogółem w tymże okresie 247 egzaminów czeladniczych, z czego 238 kandydatów złożyło egzamin z wynikiem pomyślnym, zaś 9 z wynikiem ujemnym.

Egzaminów mistrzowskich przeprowadzono 11 — wszystkie z wynikiem pomyślnym.

Podań o dyspensę z art. 146 prawa przem. wpłynęło 204.

Ogółem postawiono Starostwom i Urzędowi Wojewódzkiemu w sprawie dyspens 87 wniosków przychylnych, z czego 81 w oparciu o pomyślny wynik egzaminu sprawdzającego i 21 wniosków odmownych z czego 6 w oparciu o ujemny wynik egzaminu.

Podań o potwierdzenie praw uabytych do wykonywania rzemiosła wpłynęło 48. Wydano zaświadczeń stwierdzających prawa nabyte 54.

Umów o naukę rzemiosła wpłynęło do Izby w miesiącu styczniu 191. Zarejestrewano 122 umowy.

Ogółem wpłynęło do Izby w tym okresie 2357 listów, wysłano zaś 2971 listów.

Pociąg najechał furmankę

Na trasie kolejowej Tomaszów-Maz.—Opoczno, na przejeździe Kamień-Wielki, pociąg najechał na jednokonną furmankę i zabił konia. Wypadek nastąpił z winy woźnicy, Bugajskiego Berka, który spał na wozie.

Inspekcja wojewody kiel.

W dniu wczorajszym wojewoda kielecki dr. Dziadosz przeprowadził szczegółową inspekcję sanitarną, porządkową i budowlaną na terenie miasta Kielc.

Pan wojewoda interesował się również cenami pobieranymi w sklepach z artykułami pierwszej potrzeby

Panu wojewodzie towarzyszyli w czasie inspekcji przedstawiciele władz miejskich i powiatowych, oraz władze sanitarne.

Z Turnieju Szachowego

Zarząd m. Kielc ufundował puchar jako nagrodę wędrowną w Turnieju Szachowym. Puchar otrzyma mistrzowski zespół miasta Kielc.

Do obecnej pory w Turnieju prowadzi drużyna Absolwentów i drużyna policyjna.

Nowe warsztaty rzemieślnicze

Według prowadzonej przez Izbę Rzemieślniczą ewidencji kart rzemieślniczych w miesiącu styczniu 1939 r. wydanych zostało przez Starostwa w woj. kieleckim 147 nowych kart rzemieślniczych, skreślono zaś z rejestru kart rzemieślniczych 34 osoby.

Przyrost warsztatów rzemieślniczych w województwie w miesiącu styczniu wyraża się zatem liczbą 113 warsztatów.

Rabusie w sklepie

Trzech osobników przyszło do sklepu Grotmana Lejzora w Bodzentynie, pow. kieleckiego, przy czym jeden z nich zagroził Grotmanowi nożem, wszedł za kontuar i zabrał z szuflady 24 zł. i dwie elektryczne latarki. Gdy Grotman usiłował sprawcę zatrzymać, wówczas ten uderzył go w głowę, po czym zbiegli.

W rezultacie zarządzonego pościgu sprawców zatrzymano, którymi okazali się Wzorek Bolesław, Januchta Józef i Jaworski Wojciech.

Złóż ofiarę na F. O. N.

Ze sportu

Obóz olimpijski w Kielcach?

W czasie ostatniego zebrania Polskiego Zw. Piłki Nożnej delegaci Kielc uzgodnili z kapitanem związkowym PZPN. p. Kałużą projekt uruchomienia w Kielcach treningowego obozu dla kandydatów olimpijczyków do piłkarskiej drużyny narodowej.

Jeżeli Kielce dostarczą odpowiednich warunków treningowych mają wszelkie szanse gościć drużynę olimpijską.

Podokręg kielecki
przyłączony do Warszawy

Na walnym zgromadzeniu Polskiego Związku Piłki Nożnej rozpatrzono sprawę utworzenia Centralnego Okręgu Piłki Nożnej dla Kielc i Radomia.

Wobec nieprzejednanego stanowiska Radomia, przeciwnego tej koncepcji, a równocześnie szkodliwej pro pozycji połączenia podokręgu kieleckiego i przemyskiego w samodzielny okręg — zdecydowano ostatecznie podokręg kielecki przyłączyć do Warszawy z wyjątkiem pow. miechowskiego, który przydzielono do Zagłębia.

Kina kieleckie:

Czwartek Kauczuk

WF. i PW Powrót Arsena Łupina

Palace: Patrol Bohaterów

Casino Kłamstwo Krystyny

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. I-sza 50 gr. za tekstem str. VIII 40 gr., Ogłoszenia drobne 10 za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nieodpowiada.

Dział sportowy redaguje Zbigniew Strzębalski

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.